PRZEGLĄD KRAWIECKI

ABONAMENT KWARTALNY 2.50 ZŁ
włącznie posyłki
Cena numeru 1,00 zł
Konto czekowe P. K. O. Poznań 201195
Nacz. red. Kazimierz Krajna w Poznaniu

MIESIĘCZNIK

Organ Związku
Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską

OGŁOSZENIA: Cała strona 150.— zł Pół str. 80.— zł Ćwierć 40.— zł Jedna ósma 20.— zł I. str. okładki i w tekscie plus 50%, II i IV str. okładki plus 25%
Dla zagranicy plus 33%

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15
Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31, — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul. Szeroka 46 — Telefon 711. — Grudziądz, ul. Toruńska 4 — Telefon 21
Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski) Telefon 47-10. Katowice, Warszawska 45, Tel. 260.

Nr. 11 Poznań, dnia 15 listopada 1927 Rok III

Od Wydawnictwa

Z przyczyn od nas niezależnych wyszedł ostatni **Nr. 10 „Przeglądu Krawieckiego" 15 października 1927 r.** w mniejszym nakładzie. Wobec tego przepraszamy tych Szanownych Czytelników, którym ostatniego numeru dostarczyć nie mogliśmy; prosimy natomiast tych, dla których egzemplarz wspomniany jest zbędny o łaskawe przesłanie na nasze ręce. Za przesyłkę składamy już naprzód nasze podziękowanie.

Wydawnictwo
„Przeglądu Krawieckiego"
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11

Wybór materjału

Charakterystyczną cechą lat ostatnich jest częsta zmiana mody, polegająca nie tyle na kroju samym, ile przeważnie na wymysłach nowych kolorów i rzeczy wzorzystych, przez fabrykantów. Leży to zresztą w interesie nietylko fabrykanta, lecz i naszym, oraz klijenta, łaknącego pewnych nowości. Puszczając nowe, różnorodne wzory i nowe tony farb w świat, należy dążyć do tego, by modne rzeczy można dostosować możliwie dla wszystkich.

Sztuka krawca winna polegać na tem, by odbiorcy w stosunku do jego usposobienia, zajęcia i celowości materjał polecił. Zważać należy, by rodzaj materjału był dla odbiorcy stosowany i „ubierał" go. Tylko wtedy bowiem znajdzie krawiec u niego zaufanie. Takie stanowisko krawca jest dla niego najlepszem poleceniem. Przeciwnie atoli, jeśli krój i układ są beznagannc, a kolor i wzór nie odpowiada gustowi i wyglądowi odbiorcy.

W ten sposób można wywołać niesmak i ewtl. utratę klienta.

Przechodząc do omówienia sprawy jakości materjału trudno tu we wszystkich wypadkach generalnie zadecydować, co komu polecić. Szczuplejszym panom możnaby wskazać na materjał o surowym nieco wierzchu, może czesankę — melton. Taka jakość materjału bowiem czyni wygląd figury nieco pełniejszą, gdy przeciwnie gładka czesanka czy gabardyna figurę uszczupla i ją niejako ociosa.

Odwrotnie natomiast z panami tęższemi traktować należy. Polecać trzeba im więcej czesanki gładkie, w gatunkach mocnych, zależnie zresztą od wiązań ich oraz ceny. Tęższa osoba musi mieć — ze względu na częstszą możność „wycierek", że się tak wyrazimy — ubranie solidniejsze i mocniejsze. Również osobom znajdującym się często w podróży należy polecać materjał treściwszy a pozatem niełatwo gniecących się, celem uniknięcia szybkiego zyskania wypchniętych kolan.

Co się tyczy wzorów, to dostarczają nam fabryki w każdym sezonie coraz to różnolitsze paski, duże kraty, podłużne, czy też tkanki kilkokolorowe. Kiedy moda zbytnio wybuja w kierunku wytworu materjałów jaskrawych, wtedy okazuje się pewne utrudnienie w wyborze gustownych materjałów, gdyż powyższe nadają się więcej na figury lepiej zbudowane. Panów w średniej wysokości i z normalną budową ciała można gustownie ubrać wszelkiego rodzaju wytworami a więc i dość wzorzystemi, natomiast dla krótkich i podsiadłych figur krata wielka jest niemożliwa. Polega to na pewnym, optycznym złudzeniu, w którem paski szerokie i duże kraty przyczyniają się do podziału i tak już krótkiej figury, która tem karykaturaln. wygląd by wykazywała. Dźwięcznie oddziaływa długa krata na osobach wysokich i szczupłych, rozkład krat wypada wspaniale, wygląd korpusu nieco cięższy i proporcjonalny. Podobna gra powtarza się przy materjałach w paski. Każdy pasek wydłuża korpus, wygląd tedy jego większy. Jeśli jest moda pasków — wtedy jestto moda małych. Mniejszy pan wygląda w ubraniu w paski większym, zwłaszcza gdy paski są szerokie i wyraziste.

Na figurę długą działa pasek wprost katastrofalnie. Dlatego zaleca się w takim wypadku modne materjały w mniejsze wzory.

Bardzo delikatna sprawa, którą polecamy szczególnie uwadze krawca jest: **dobór koloru.** Należy więc spamiętać: brunetom o zdrowym wyglądzie cery można polecić każdy materjał za wyjątkiem wybitnie bronzowego. Blondynom z bladą cerą na twarzy nie należy polecać kolorów: szary, zielonkowy, brudno-granatowy. Dla nich najstosowniejsze barwy sprzeczne i odbijające więc np. bronzowy lub ciemno-niebieski, czarny jest przeważnie stosowny. Rudawy włos wyklucza wszystkie materjały wpadające

w kolory czerwone i brązowe. Tu reprezentują się najlepiej zielonkawy, szary i niebieski również gustowny.

Podaliśmy szereg wskazówek kolegom — a zwłaszcza tym, którym dla braku szybkiej orjentacji trudno nieraz wybrnąć z fatalnej sytuacji — ku ich pożytkowi.

Klijenta bowiem przy wyborze materjału nie zawsze wolno puszczać samopas. Przez podanie rozumnych wskazówek nabiera do krawca, który doskonale potrafi i w tym kierunku go obsłużyć, rzetelnego zaufania.

A zatem baczność i na tę część rozumowań w interesie.

K. Krajna.

Jak wracają klienci

Stare przysłowie głosi: „Im mniej odbiorców tem trudniejsza ich usługa". Odbiorca krawca jest może najwymagającym i najtrudniejszym ze wszystkich branż. Pomimo wzorowego wykonania, mimo ogromu uprzejmości i indywidualnej usługi, pominąwszy wyjątki, przewaga jest chwiejną i niestałą. Niektórzy wogóle słowa „zadowolony" nie znają, czują się najmniejszą uwagą krawca dotknięci i są zawsze skłonni uciec do konkurencji, by i tę po miesiącach niezadowolenia i złości pełni opuścić. Przewadze klijentów do przekonania przemawia uwaga znajomych więcej, niżli znawstwo ich ubierającego.

Mamy odbiorców łagodnego i uprzejmego usposobienia, przyjdą punktualnie do przymiarki, nie zwymyślają krawców, płacą akuratnie i zasłużyliby na miano „idealnych", gdyby tak choć trzeci sezon u tegoż samego krawca pozostali. Są jeszcze odbiorcy, którzy zwymyślają co chwila, są wiecznie niezadowoleni, w trzy dni po odbiorze ubrania zjawiają się z porawkami i mruczą, że muszą takowe opłacać, gdyż wogóle płaca jest u nich niechętnem zjawiskiem. Mimo wszystko trzeba tych traktować jeszcze jako najwierniejszych. Doświadczenie zresztą dużo krawca poucza.

Krawiec odczuwa najlepiej, co oznacza dobra i szczerze płacąca publika dla jego godności fachowej, dla interesu i przyszłości. Każdy z nas cieszy się nad wzrostem nowych przybyszów, a nad powolnem czy szybkiem zniknięciem starych nie zawsze się zatroszczy. Biada, gdy pozna, że wina utraty tkwi po jego stronie, gdyż tak uciążliwie jak nieraz krawcowi przychodzi przygarnąć odbiorców do siebie i poznać ich myśli i dążenia, jak w rzadko którym innym zawodzie. Miejmy zawsze jedno na uwadze, że: „winę z utraty klijenta ponosi przeważnie krawiec". Nie należy tegoż więc lekceważyć.

W języku zawodu naszego znane jest słowo: „obsługa", oznacza ono też samo, co służba przy odbiorcy. Rzecz ciekawa, że dopiero w ostatnich latach skrystalizowano niejako pewne zasady i reguły, do których każdy postępowy krawiec stosować się winien. Podajemy tu szereg punktów ku rozwadze czytelników naszych.

1. **Nie chełp się nigdy z wiadomościami swego zawodu.** Nie chwal się nigdy dobrem wyszkoleniem, nie wiesz bowiem, czy konkurencja twa nie posiada lepszej. Dowie się ona o tem, stracisz twe dobre imię, a błąd to wielki i trudny do wyleczenia.

2. **Bądź wstrzemięźliwem w wyrażeniu twej wiedzy zawodowej.** Staraj się mu nie tyle wzór na żurnalu wmówić, ile w lustrze unaocznić to na własnej osobie.

3. **Pytaj odbiorcę często,** lecz stawiaj już pytania twe zdecydowane. Może się bowiem wykazać, żeś niezdolny i niezrównoważony. To jest słuszny powód do unikania interesu twego.

4. **Nie narzucaj nikomu gustu własnego.** Pozostaw stale wybór odbiorcy. Jeśli jest niezdecydowany — a kupna pewny — zaproponuj mu decyzję za dni kilka — w wypadku przeciwnym poleć mu materjał i krój najstosowniejszy.

5. **Przyłącz się przeważnie do zapatrywań odbiorcy.** Jeśli przekonania jego sprzeciwiają się logice i twym wiadomościom zawodowym, nie ujawniaj tegoż nahalnie, lecz staraj się w łagodny sposób na przykładach prawdziwość wywodów twych unaocznić.

6. **Nie poniżaj nigdy konkurencji.** Dobrodusznych i łatwowiernych kolegów łatwo nieraz za język pociągnąć — wygadać się łatwo — konsekwencja przykra — odbiorca odchodzi, a od sąsiada skarga na karku.

7. **Nie mięszaj się w sprawy prywatne klijenta.** Takie zachowanie się może być często źle zrozumiane i wyniknąć stąd wielkie nieprzyjemności.

8. **Wstrzymuj się z przyjęciem poufnych wiadomości.** Przejdź nad tem taktownie do rzeczy właściwej.

9. **Staraj się o względy klijenta miłem przypomnieniem się.** Bądź stale uważnym w stosunku do jego rodziny, grzecznym — lecz nieprzesadnym. — Odbiorcy kłaniaj się wpierw, pytaj o powodzenie itd.

Doświadczenia powyżej podane nie wyczerpują bynajmniej tego obszernego tematu. Podaliśmy tylko kilka uwag, a zużyte one w przeciwnym kierunku wykazałyby niski stan kultury u krawca. Stosunki krawca do klijenta omawialiśmy dość często, gdyż zachodzą nieraz rzeczy przykre. Zaleca się więc dużo taktu i spokoju przy obsłudze odbiorcy.

Wskazania powyższe mogą dać nam pewną gwarancję, że wzmocnić i utrwalić one mogą stosunek krawca do klijenta wzgl. odwrotnie.

W. M. Zdrojecki.

Oszczędność w kroju

Poruszam temat nie nowy, lecz widząc, jak ciągle jeszcze przez nieoszczędne zakupywanie i krojenie zużywa się na odzież za wiele materjału, pragnę, jako starszy praktyk, na tę ujemną stronę kolegom, nieprzestrzegającym tej oszczędności, zwrócić uwagę. Miewałem w tym kierunku fachowe wykłady, i w książce swojej o tem wspomniałem. Wszak na każdym kroku nawołuje się do oszczędności, więc dla czego nie mielibyśmy i w naszym fachu oszczędzać, zwłaszcza przy obecnej drożyźnie materjałów.

Zdawałoby się, że im więcej ktoś z kolegów ma praktyki w kroju, tem oszczędniej potrafi się z materjałem obchodzić, tymczasem nie zawsze tak jest. Przywykną do „rąbania" materjału i odzwyczaić się od tego nie mogą. W swojej zbytniej ostrożności pozostawiają przy brzegach pojedynczych części sztuki szerokie wkłady, które zwykle po pierwszej przymiarce odkrawają. A przecież jako tako praktyczny przykrawacz nie potrzebuje już być tak „ostrożnym" w dodawaniu takich wkładów. Tak samo obchodzą się z pozostałemi resztkami, które dodawają robotnikom do sztuki, bez względu na to, czy jest ich za wiele lub za

mało, a gdy klient żąda resztek z ubrania, to nie odebrać nie może, bo niby nic nie pozostało. To wszystko razem wziąwszy powoduje, że się więcej materjału wykrawą i w konsekwencji trzeba większe miary kupować.

Ale ileż tedy przeciętnie wykroić trzeba, względnie ile materjału kupować? Ponieważ to co piszę, na długoletniem własnem doświadczeniu opieram, więc z niego parę przykładów podam.

Zwykle kupuje się kolorowego materjału w kuponach na 2 lub 4 ubrania. Otóż na 2 ubrania kupowałem 5,60 metra na 3 8,25 m., a na cztery 11 m. i to mi zawsze nietylko starczyło, ale jeszcze z dwóch ostatnich miar jedno duże ubranie wykroiłem, lub przy normalnych ubraniach porządna resztka pozostała. Na materjałach na palta mniej więcej w tym samym stosunku oszczędzałem, a przy całych sztukach lub półsztukach jeszcze więcej. Tylko na spodniowych materjałach oszczędzić nie mogłem, gdyż trzeba było konieczną długość kupować, za to z szerokości pasy odpadały. Dziś mogę zdradzić, że na takiem oszczędnem zakupowaniu zarabiałem przy moim obrocie rocznie 15 do 20 tysięcy marek, włącznie z oszczędzaniem na dodatkach.

Ale koledzy powiedzą mi: Tak to było dawniej, gdy kupowało się angielskie materjały, około 75 cm podwójnie szerokie, nie wstępujące się, i jeszcze taki anglik dodał z 10 cm nad miarę, ale dzisiaj gdy nasz krajowy materjał, jaki nieomal wyłącznie teraz przerabiamy, znacznie węższy jest, kurczy się nietylko wzdłuż ale i w szerz, a nadto miara skąpa, to spróbuj z takiego materjalu wykroić! Racja, tak rzeczywiście było po wojnie, lecz teraz niektóre krajowe fabryki wyrabiają już zbliżające się materjały pod każdym względem do angielskich, a jednak kupuje się znacznie większe miary od tych, jakie swego czasu zakupywałem. Toć i przed wojną kupowano także najczęściej 3 metry na ubranie, nawet angielskiego materjału.

Gdy byłem na stanowisku przykrawacza w Meklemburgji, to mój szef ze względu na rosłych Meklemburczyków kupował jeszcze znacznie większe miary, aż go od tego odzwyczaiłem, wykroiwszy pewnym razem z kuponu, przeznaczonego na trzy ubrania, cztery. Przecież najwięcej ludzi jest normalnych, dla których 2,75 m. porządnego materjału aż nadto na ubranie wystarczy, a jeżeli są grubsi i wyżsi, to za to są inni szczupli i mali, przez co się miara wyrównuje.

Jeżeli właścicielem zakładu krawieckiego jest krawiec, to z małym wyjątkiem kupuje mniej, ale jeżeli kupiec zatrudniający przykrawaczy, to ten zawsze kupuje większe miary. Dla czego? Bo u niego ubranie jest ubraniem, i przy sprzedaży nie zważa na figurę kupującego, przez co nawet nieraz większą miarę jeszcze zepsuje. Ztąd ta ostrożność w zakupywaniu. Zaleca się więc, aby krawcy klientów przy sprzedaży obsługiwali, którzy już na miarę, zawartą w kuponie, będą uważali, by jej nie zepsuć.

Radzi się także, aby i w dodatkach oszczędzano i to w ten sposób, że do przymiarki daje się robotnikowi tylko płótno i włosiankę, a dopiero po przymiarce resztę dodatków włącznie obsadzenia itd. i to nie więcej jak potrzeba. Dodatki powinien również dawać krawiec a nie kupiec, gdyż ostatni, nie znając się na tem, daje zwykle za wiele lub też czasem... za mało, co jeszcze gorzej jest.

Ale słyszę już twierdzenie kolegów: Bardzo to ładnie oszczędzać w kroju na materjale, lecz przez to na czasie się traci! Otóż znowu z własnej praktyki mogę dowieść, iż tak nie jest, bo mając w kroju wprawę, nie można więcej jak modele akuratnie na materjał położyć. Nie mogę tu rysunkiem mego sposobu krojenia zademonstrować, ale to zaznaczam, że nie tylko ja tak oszczędnie kroiłem, lecz i moi przykrawacze, a przecież co jedni potrafją, to i drudzy zrobić mogą. Przypuszczam więc, że i niejeden z kolegów też tak robi.

Tę samą oszczędność można także stosować przy masowej męskiej konfekcji i to jeszcze z tym większym skutkiem, niż przy ubraniach na miarę. W konfekcji damskiej nie potrzeba teraz oszczędności zalecać, gdyż niewiasty same o to dbają.

Niech te uwagi wystarczą. Cieszyć się będę, jeżeli one choć młodszych kolegów zainteresują, a ze starszych też może ten i ów da się przekonać. Wszak to jest poniekąd związane z pensją przykrawacza, boć właściciel magazynu chętnie więcej zapłaci takiemu, co oszczędnie kroi.

Wł. Berkan.

O dobrym wszyciu rekawa

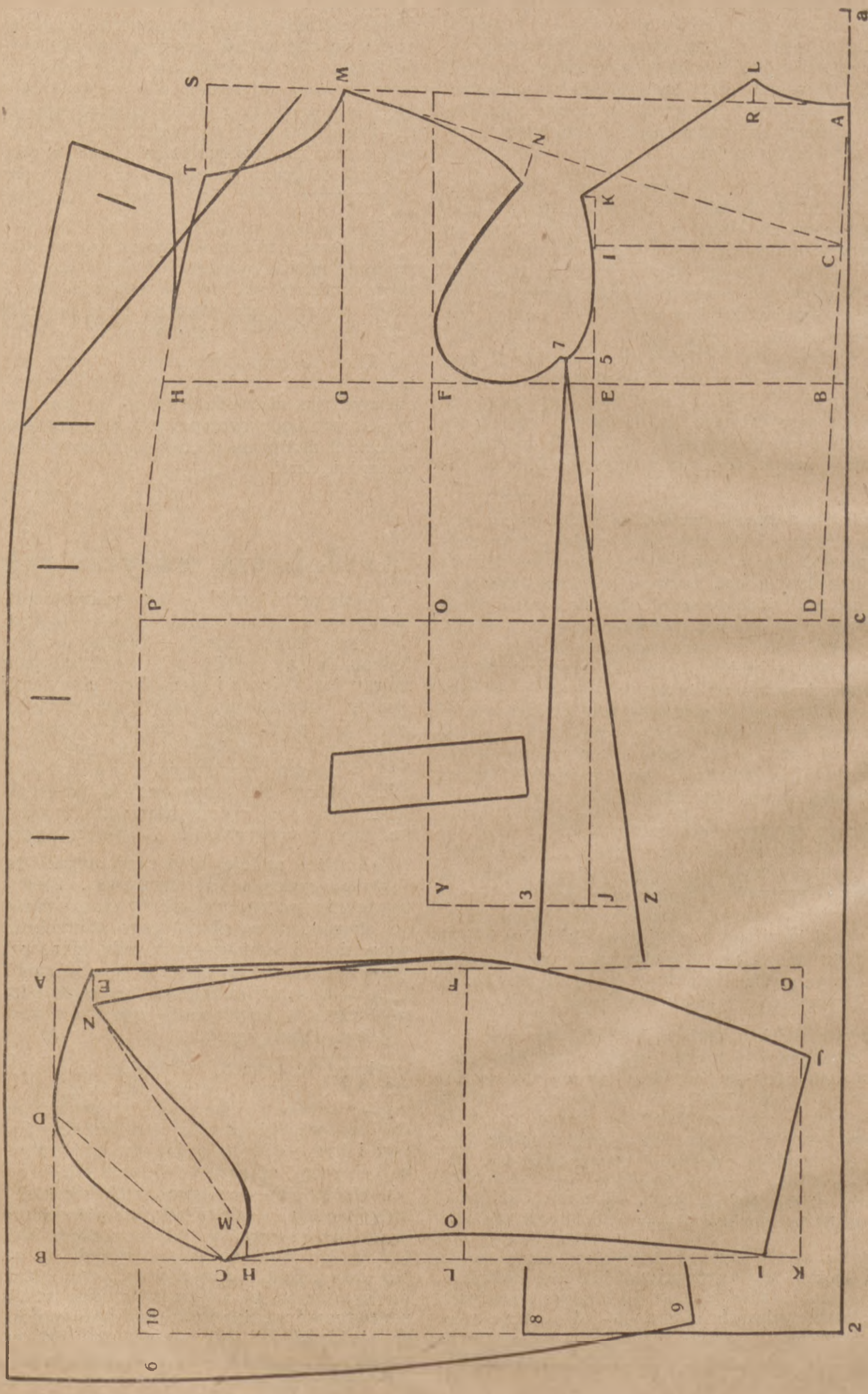
Wszycie rękawa — jest rzeczą czucia. Prawidłowy spad rękawa lub też takie wszczepienie go, by rękaw dobrze leżał — trudno obliczyć. Jestem jednak pewny siebie, że są mistrze i czeladnicy, którzy bez obliczeń i pierwszym chwytem już znajdą punkty odpowiednie tak, że po wszyciu spad rękawa jest prawidłowy. Osobiście nigdy dwukrotnie rękawa nie wszczepiam. Litość mnie nieraz ogarnia, jeśli wspomnę narzekania wielu kolegów niezręcznych, którzy nie mogą znaleźć pewnych punktów stycznych. Jest rzeczą niezgodną z góry już pewne punkty przy rękawie i wycięciu oznaczać.

Poniżej podaję więc mój sposób pojmowania. Wszystko zależne od akuratności. Jeśli rękaw odpowiednio przygotowany, wycięcie rękawa spodniego skorygowano, okrąg przy wierzchnim rękawie wciągnięty i sprasowany, wtedy biorę rękaw i prowadzę okrągłość jego wokół wycięcia pachy dopóty, dopóki tej samej okrągłości tamże nie odnajdę. Stąd rozpoczynam wszczepianie rękawa, a pewien jestem dobrego układu tegoż.

Okrągłość oznacza tu miejsce w zwyż i zniż środka rękawa z przodu, oraz najostrzejsze wyżłobienie wycięcia pachy. Nie mogę z dokładnością stwierdzić, że przedni szewek wzgl. przedni środek należy tam i tam — próbuję, jak w zwyż wspomniałem — aż uchwycę i od razu pewien jestem, że rękaw siedzi.

Wszczepienie rękawa może się atoli i w inny sposób odbyć i tak: Kładę lewą część sztuki na kolano (prawa część u góry), poczem kładę go tak, jak ma być ułożony, podnoszę kulę ku górze, chwytam lewą ręką pod spód i biorę dużym i wskazującym palcami rękaw i przodek sztuki. Następnie obracam w ręku sztukę i wszywam rękaw. W ten sposób musi pod gwarancją rękaw być w porządku, naturalnie warunkowo, że rękaw spodni był odpowiednio podcięty.

W. M.


S
M
L
a
R
A
N
T
K
I
C
7
5
H
G
F
E
B
P
O
D
c
V
3
J
Z
A
E
F
G
Z
D
M
B
O
H C
L
I
K
10
8
9
2
6

Pokrycie na futro dwurzędowe

Skala $^1/_5$

Miara: Stan = 43 cm., długość 110 cm., szerokość pleców $19^1/_2$ cm., łokieć 50 cm., długość rękawa 80 cm., obwód w piersiach 96 cm., obwód w pasie 86 cm.

Przeprowadza się linję prostą *a* **2**. Przykłada się miarę na *a*, odmierza się 8 cm do *A*, oblicza się $^1/_3$ obwodu w piersiach = 32 cm plus 1 cm = 33 3m, co odpowiada *a B*. *A B* dzieli się na połowę *C* = $12^1/_2$ cm.

Od *A* odmierza się długość stanu = 43 cm plus 3 cm = 46 cm *c* i całą długość 110 cm **2.**

Z punktów *C*, *B*, *c*, **2** wystawia się linje prostopadłe.

c D = 2 cm.

Od *C* do *I* odmierza się szerokość pleców = $19^1/_2$ cm dodaje się 2 $^1/_2$ cm i otrzymuje się *C I* = 22 cm.

Od *I* przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę.

Odcinek *E F* = $^1/_8$ obwodu w piersiach = 12 cm plus $2^1/_2$ cm = $14^1/_2$ cm.

G F = 8 cm.

B H = połowie obwodu w piersiach = 48 cm. plus 12 cm. = 60 cm.

Od *F* przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę, od G tylko w górę.

Przy *F* od $^1/_3$ obwodu w piersiach plus 3m, co = 35 cm, odlicza 8 cm i kieruje się do zetknięcia z linją *G M*.

Łączy się *M A* i *M C*.

A R = 8 cm.

R L = 2 cm.

Przy *K* występuje się 1 cm.

Łączy się *A L K*.

Wymierza się *L K*, przenosi się wymiar na *M C*, odejmuje się $1^1/_2$ cm i otrzymuje się *N*.

Rysuje się ramię od *M* do punktu leżącego o 2 cm niżej *N* i pachę *N T I K*.

M S = $^1/_8$ obwodu w piersiach = 12 cm.

S T = $^1/_{16}$ obwodu w piersiach plus 1 cm = 7 cm.

P O = $^1/_4$ obwodu pasie plus 4 cm = $25^1/_2$ cm.

Rysuje się szyję od *M* do *T* i łączy się *T H P*.

Od *P* przeprowadza linję prostopadłą w dół.

Y O = 25 cm.

E, **5** = 2 cm.

7, 5 = cm.

J, **3** = 4 cm.

Rysuje się plecy **7, 3** do **8.**

Z, **3** = $^1/_{12}$ obwodu w piersiach = 8 cm.

Rysuje się **7** *Z* do **9.**

Przy *H P* **10** dodaje się po 12 cm. i rysuje się przód.

6 umieszcza się o 4 cm. niżej **10** i rysuje się dół Kieszenie o 10 niżej *O*.

Rękaw

Przeprowadza się linję prostą *A G* i *A B* prostopadłą do niej.

A B = $^1/_4$ obwodu w piersiach = 24 cm plus 2 cm = 26 cm.

A B dzieli się na połowę *D* = 13 cm i przenosi się ten wymiar plus 2 cm na *B K* otrzymuje się *B C* = 15 cm.

Łączy się *C D* — *A F* = 3 cm. Rysuje się *E D C*. — Na *E* przykłada się szerokość pleców = $19^1/_2$ cm, odmierza się łokieć *F* = 50 cm plus 2 cm = 52 cm i całą długość *G* 80 cm plus 2 cm = 82 cm. — Wystawia się linje prostopadłe od *F G*. — *L O* = $2^1/_2$ cm. — *I K* = 3 cm. Łączy się *C O I*, — Wymierza się szerokość rękawa przy dłoni *I J* = 19 cm i łączy się *E F J*.

Dla wyznaczenia spodniego rękawa opuszcza się przy *C* 2 cm *H*. — *H M* $2^1/_2$ cm. — *N E* = 3 cm.

Rysuje się *M N F*.

A. Konieczny.

Modny płaszcz skrojony z jednej szerokości

Przy modzie obecnej można krój ten zastosować dla szczupłej figury (do 106 cm objętości przez biodra); dla grubszej figury należy już zrobić boczny szewek.

Obliczenie według ułatwionej sztuki kroju opiera się na trzech wielkościach: objętości przez biust, długości pleców i szerokości pleców.

Miara:

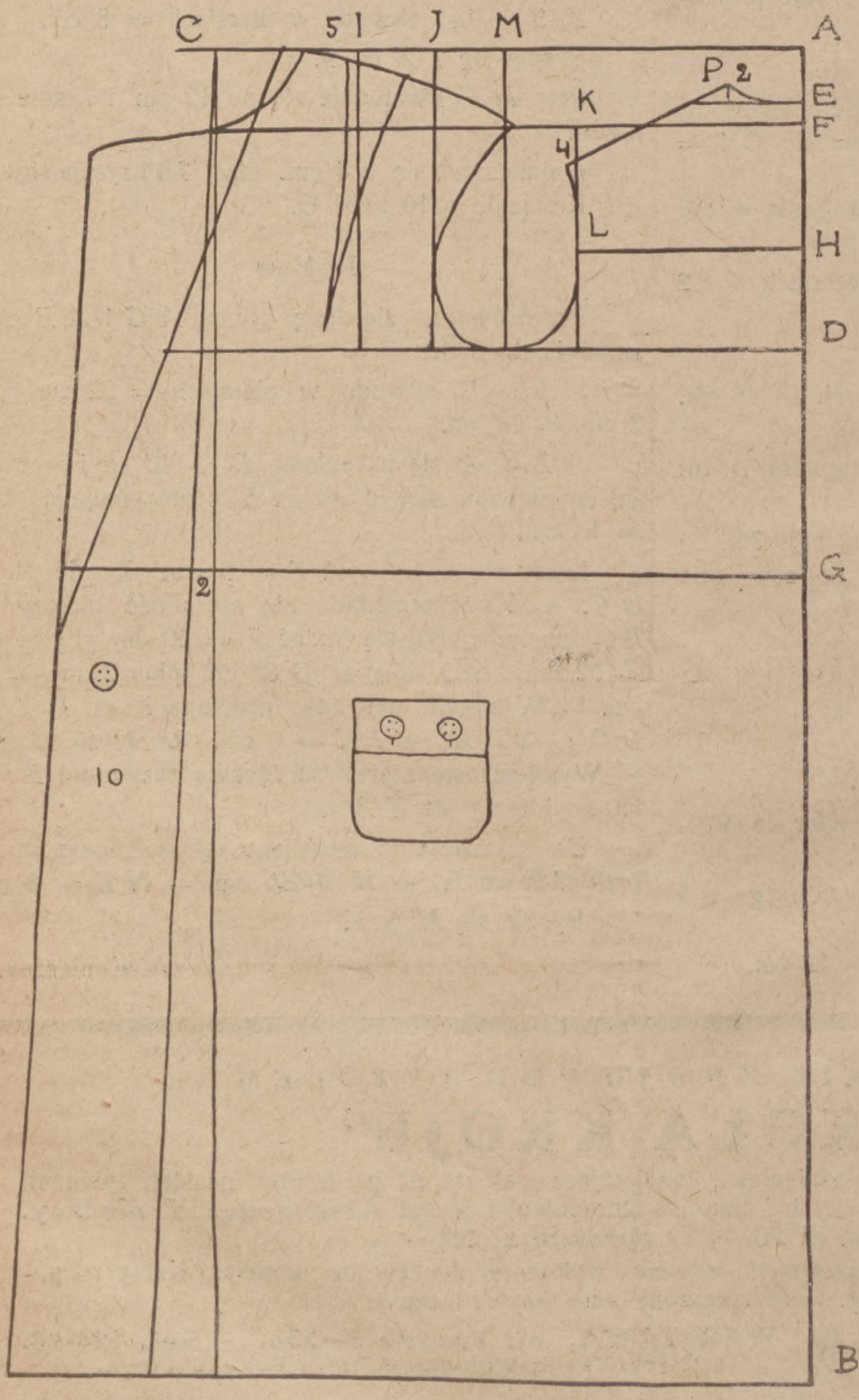
długość pleców = 39 cm, długość płaszcza = 105 cm, szerokość biustu = 96 cm objętość pasania — 74 cm, szerokość pleców = 36 cm.

Kreślę linje A B C.

Głębokość pachy obliczamy biorąc $^1/_4$ objętości biustu = 24 cm Jest to odległość A D.

A—F = $^1/_{16}$ objętości biustu = 6 cm.

F—E = 2 cm = wysokość pleców.





314

Płaszcz II-rz. z nasadzonemi kieszeniami — przybranie futrzane. Pasek ze skórki.

E—G = długość pleców = 39 cm

E—B = długość płaszcza = 105 cm.

A—M = $^1/_4$ objętości biustu = 24 cm.

M—C = $^1/_4$ objętości biustu = 24 cm

E—P = $^1/_{16}$ objętości biustu = 6 cm

H—L = szerokość pleców = 18 cm

M—I = $^1/_8$ objętość biustu = 12 cm

M—J = $^1/_{16}$ objętość biustu = 6 cm

Przy I wysuwa się w przodek 5 cm.

Zaszewka na naramce jest 5 cm szeroka, długa jak na rysunku.

Dalsze wykończenie jak na rysunku; w przodzie dodaje się 10 cm na zakład.

Kieszenie należy wykonać podług mody.

Kołnierz do tegoż kroi się prosty. Szerokość 12—20 cm — zależnie od mody i życzenia klijenteli.

M. Zygalski

Wskazania mody zimowej

Modna sylwetka współczesna stała się nieco szerszą w profilu, co wywołane jest zastosowaniem bogatszych fałdów przy spódniczce z przodu, albo z boku. Niesymetryczność kroju i nieregularność przybrania jest jedną z najbardziej charakterystycznych i interesujących cech nowej mody. Wszelkiej symetrji wypowiedziano wojnę, jak to już zresztą kilkakrotnie podnosiliśmy. Nieregularne linje, udrapowanie jednostronne, dłuższe części spódniczki, krzywe wykroje, wszystko to znajduje zastosowanie jaknajszersze w najnowszej modzie. Zaznaczyć należy, że najnowsze suknie są o wiele bardziej skomplikowane pod względem kroju, niż suknie sezonu ubiegłego.

W ubraniu na ulicę w sezonie zimowym 1927/1928 dominować będzie płaszcz o wszelkich porach dnia i wieczoru. Kostjum nosi charakter wyłącznie sportowy i ukazuje się stosunkowo rzadko. Najpraktyczniejszym i najmodniejszym materjałem na płaszcz przedpołudniowy jest angielski homespun. Faworytem dnia jest również lis we wszelkich rodzajach, od jasno-żółtego do ciemno-brunatnego i czarnego. Można lisa zarzucać poprostu na szyję, jak również bramować lisem płaszcze.

Suknie i płaszcze nie tworzą obecnie nierozdzielnej całości. Moda kompletów należy już do przeszłości. Można do różnych płaszczów nosić różne suknie. Suknia popołudniowa przeważnie ciemna odznacza się dziwaczną nieraz niesymetrycznością udrapowania.

Uzupełnieniem jest płaszcz z ciemnego futra z breitszwanców, perskich baranków, sealskinów lub z astrachanu. Na dni cieplejsze odpowiedni jest jedwabny aksamit. Jedwab i aksamit są materjałami popołudnia, a również wieczorem panuje obok brokatu, tiulu i tkanin perłami przybranych. Nowością ma być moda w deseń, pozbawiona dawnej sztywności, zupełnie miękka i układająca się doskonale. Barwami przedpołudnia są beige, kolor bronzowy i popielaty we wszelkich odcieniach, popołudniu nosi się toalety czarne, granatowe i ciemno czerwone. Toalety wieczorowe są czarne lub białe, zielone w jasnych tonach. Widzimy również nieco koloru czerwonego, żółtego i lila I. K. C.

Kaprysy jesiennej mody

Tegoroczna moda jesienna, nie zmieniając zasadniczej linji, odznacza się jednak ogromnem bogactwem nowych pomysłów, częstokroć odznaczających się kapryśną ekscentrycznością. Przedewszystkiem uwydatnia się to w wybitnej asymetryczności. Jeden bok sukni najczęściej jest zupełnie inny, aniżeli drugi. Charakterystycznymi są suknie z przodu długie, a z tyłu krótkie, albo odwrotnie. Tak samo wszelkie przybrania są niesymetrycznie rozmieszczone. Modne są również jaknajbardziej niesymetryczne desenie. Moda faworyzuje obecnie znowu wszelkiego rodzaju wolanty i falbanki w przeróżnych odmianach. Widzimy tedy szerokie faliste wolanty, potem wąskie wolanty, układane w kondygnacje, drobniuteńko plisowane i jeszcze w innych najrozmaitszych i najbardziej fantazyjnych odmianach. Bardzo en vogue są kokardy i to przeważnie kokardy duże. Zastosowanie kokard przy sukniach wieczorowych ma wpłynąć nieco na zmniejszenie popularności kwiatów, które w ubiegłym sezonie były prawie, że niezbędnem uzupełnieniem każdej toalety. Zaznacza się wybitnie kombinowanie kolorów i to nietylko przy sukniach, ale także przy płaszczach i przy futrach. Futra jasne przybierane są ciemnem, a futra ciemne, specjalnie zaś czarne, otrzymują obramowanie z futer jasnych. Nadzwyczaj fantastycznie, wprost baśniowo, przedstawiają się płaszcze wieczorowe, lśniące od złota, srebra, przybieranie piórami i futrem. Bardzo modne są płaszcze wieczorowe z velours — Chifonu w wielkie desenie kwietne.

Fantazyjne są też wielce modne fasony kapeluszy, począwszy od szeroko spopularyzowanej czapeczki lotniczej, aż do męskiego kapelusza z miękkiej pilśni. I w dziedzinie kapeluszy obowiązuje ta sama asymetryczność. Uzupełnieniem nowego modnego kapelusza jest zmartwychwstała woalka, zasłaniająca twarz tylko do połowy i luźnie związana.



315 316 317

315. Płaszcz futrzany ze skórki fantazyjnej, kołnierz i mankiety przybrane skunsami.

316. Płaszcz z krecich skórek, kołnierz szalowy, szerokie mankiety.

317. Płaszcz z pluszu jedwabnego, przybrany skórką popielatą, wycinaną w pasy, która jest obecnie bardzo modna.

Efektownym kaprysom mody jesiennej jest przezroczysty aksamit. Zaznaczyć należy, że panowanie płaszcza zarówno sportowego, jak i fantazyjnego jest zupełne. Cape, do niedawna jeszcze tak modny zszedł zupełnie na plan drugi. Do fantazyjnych płaszczów wieczorowych ze złocistej i srebrnej lamy, ze lśniących brokatów mają być noszone złociste i srebrne kapelusze wieczorowe, przylegające do głowy ściśle niby peruki. Wątpliwem jest jednak, aby ta moda znalazła szerokie rozpowszechnienie w sferach towarzyskich, bo ma w sobie zbyt dużo sceniczności i zapewne domeną jej pozostanie nadal scena. S. D.

Moda na scenie i filmie

Dziedzina mody złączona jest nierozerwalnie ze sceną, a ostatnio i z filmem. Scena bowiem w wielu wypadkach odgrywa rolę macierzy mody, czasem zaś jej agentki. Niektóre bowiem kreacje powstają na scenie i dopiero potem przechodzą do magazynów wielkich mód i do szerszej publiczności. Częściej jednak scena odgrywa tylko rolę pośredniczki. Pewne pomysły bardziej śmiałe, ekscentryczne, przełomowe, ona poraz pierwszy wprowadza i lansuje. Albowiem co w życiu codziennem, na ulicy, w salonie, w biurze, wywołałoby zdziwienie, czy nawet oburzenie, na scenie nietylko uchodzi, ale nawet wywołuje wielki efekt. Wszakże i krynolina i wąska spódniczka, jupe — culotte'y, pyjamy kobiece, chłopięce fryzury, wszystko to pojawiało się przedewszystkiem na scenie. Oczywiście, że nie każda kreacja sceniczna może być zastosowaną do warunków codziennego życia. Scena bowiem ma swoje prawa, wymaga pewnej ekscentryczności form i barw, która niezawsze dopuszczalną i możliwą jest dla zwykłych śmiertelników. W każdym razie daje ona pobudkę. Epoka nasza posiada tyle fantazji w dziedzinie mody i tyle pozostawia swobody indywidualnym upodobaniom, że każdą kreację można ewentualnie odpowiednio przerobić i przystosować. Artystki sceniczne i filmowe posiadały zawsze i posiadają dotychczas przywilej pierwszeństwa w tem rozstrzyganiu. Wiadomo, że na nich najpiękniej uwydatnieją się najnowsze kreacje mody, a przytem artystom wolno jest tworzyć mody własne. Niektóre zwłaszcza działy sztuki scenicznej, jak operetka, rewja, lekka komedja stają się istnymi rewjami toalety. Minęły dawno te czasy, o których opowiadają nam stare pamiętniki aktorskie, kiedy to aktorka przez cały sezon grała w dwóch naprzykład sukienkach; dzisiaj jest to rzeczą zupełnie niemożliwą. Piękność toalety stała się integralną częścią wystawy scenicznej.

Z aktorkami scenicznemi współzawodniczą w tej dziedzinie artystki filmowe i to nader skutecznie. Film ma audytorjum o wiele większe, niż największa nawet scena. To też wielcy konfekcjoniści posługują się najchętniej filmem, aby spopularyzować swoje kreacje.

Zdrój.

O średnią szkołę techniki krawieckiej w Polsce Zachodniej

Według dotychczasowej praktyki, jedyną szkołą rzemiosła u nas był warsztat mistrza, a głównym wychowawcą młodych adeptów kunsztu krawieckiego, mistrz i to otoczenie, w jakiem przebywał młodzieniec w czasie praktyki. Wiadomo jednak, iż znaczna część naszych majstrów nie jest dość przygotowana do zadań wychowawczych i dla tego właśnie u nas więcej, niż gdzieindziej kształceniem młodocianych rzemieślników powinno się zająć społeczeństwo, przedewszystkiem zaś dobrze myśląca część polskich warstw rzemieślniczych, która przy współudziale państwa powinna się zająć przygotowaniem kadr wykwalifikowanych i obywatelsko wyrobionych fachowców. Wyrobienie charakterów i wychowanie obywatelskie może dać u nas przedewszystkiem dobra szkoła, posiadająca zespół pedagogów — wychowawców, pod kierunkiem których odbywa się, obok nauczania rzemiosła, ugruntowanie w młodzieży zasad estetycznych i społecznych, i nastrajanie jej na ton odpowiedni do harmonijnego współżycia wzajemnego w społeczeństwie. Belgja jako państwo handlowe i jedno z najbardziej uprzemysłowionych w Europie, jak również przodujące: Niemcy, Anglja, Francja oraz Czechosłowacja i Austrja zrozumiały w należyty sposób znaczenie rzemiosł, jako poważnego czynnika ekonomicznego i jak słusznie twierdzić można, jednego z najważniejszych podstaw dobrobytu państwa. Tę doniosłość poczęto rozumieć i u nas od kilku lat, czego dowodem jest, że powstały dość liczne szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowe w różnych miejscowościach Polski. Szkoły te zakładane i utrzymywane są przeważnie przez Sejmiki Powiatowe i subwencjonowane przez Rząd.

Zaznaczam, że we wszystkich krajach o wysoko postawionym przemyśle sprawa dobrego wykształcenia fachowców należy do najważniejszych spraw gospodarczych i zarówno Rząd jak i sfery przemysłowe poświęcają tam coraz więcej uwagi zagadnieniom kształcenia zawodowego. W kształceniu tem szkoła zawodowa wysuwa się na pierwszy plan i zaczyna nabierać coraz to większego znaczenia.

Na podstawie mych paroletnich doświadczeń w szkolnictwie zawodowem (pracuję w charakterze kierującego instruktora klasami krawieckiemi) i doświadczeń poczynionych w czasie zwiedzenia kilku szkół zawodowych różnego typu w kraju i zagranicą, zaznaczam, że jeżeli nam chodzi o podniesienie krawiectwa, które w stosunku do innych zawodów jest może trochę zacofane pod względem wykształcenia szkolnego, to musimy siebie zapytać — jakiej szkoły nam potrzeba? A każdy zdrowo myślący odpowie, że „tylko dobrej" której działalność w zupełności odniesie cel zamierzony.

Załóżmy zatem: „Średnią Szkołę Techniczną dla Krawiectwa"!

Szkoła ta powinna stanąć na zdrowych i silnych fundamentach, bo jak ją zorganizujemy, takie będziemy

Negliż wytwornego pana

Charakterystyczną cechą współczesnej mody jest chęć zatarcia różnic pomiędzy strojem damskim i męskim. Zaznacza się to z jednej strony w dążności do „umężczyźniania" ubrania kobiecego, z drugiej zaś wyraźnej tendencji do wprowadzenia do mody męskiej walorów raczej kobiecych. Szerszy krój spodni, bardzo żywe barwy krawatów, marzenia o różnokolorowych jak: różowych, niebieskich, szafirowych, zielonych ubraniach świadczą, że mężczyźni znudzeni dotychczasową monotonnością swego stroju, pragną współzawodniczyć z kobietami w bajecznej kolorowości i różnorodności form. Ten kierunek będzie z pewnością kosztowniejszy i bardziej kłopotliwy, ale znać mężczyźni nie lękają się kłopotów toaletowych i są gotowi, tak samo jak kobiety, zmieniać co sezon barwy i krój ubrania. Podobno projektowane są dla mężczyzn fraki kolorowe, co razem z krótkiemi spodniami i pończochami ma stanowić renesans mody dawniejszej, kiedy mężczyźni nie wciśnięci jeszcze w jednostajne ciemne ubrania marynarkowe, stroili się w żywe kolory, wstążki, koronki, błyszczące klamry, różne świecidła. Narazie te projekty ubarwnienia i urozmaicenia stroju męskiego pozostają w dziedzinie marzeń, przynajmniej jeżeli chodzi o ulicę, biuro, salon. A natomiast w swojej sypialni, w gabinecie, intymnym saloniku, mężczyzna daje wyraz swej tęsknocie błyszczących materyj, efektownych linij, przywdziewając, tak jak i kobieta: pyjamę. Krój pyjamy męskiej zasadniczo różni się bardzo mało od damskiej. Co zaś się tyczy materjałów i deseni, to niema właściwie żadnej różnicy. Te same błyszczące satyny, lub delikatne jedwabie, te same brokaty, lamy, w duże kwietne desenie lub fantazyjne arabeski. Może jedyna różnica w tem, że mężczyźni swoich pyjam nie przybierają piórami, ani futerkiem, ani też koronkami. Należy przedewszystkiem rozróżniać dwa rodzaje pyjamy i to takie, w których chodzi się po domu oraz przyjmuje się ewentl. bardzo poufnych gości. Oczywiście pyjamy do spania są zrobione przeważnie z materjałów tańszych.

Obok pyjam ubraniem negliżowem mężczyzny pozostaje szlafrok, który jednak ustępuje na drugi plan wobec faworytalnej pyjamy. Szlafroki lubią specjalnie starsi panowie, chociaż ubierają je również i młodzi, ale zawsze zwracają uwagę na to, aby szlafrok był zrobiony z jakiejś specjalnie pięknej, barwistej, błyszczącej materji tak, aby w niczem nie przypominał poczciwego, starodawnego stroju dziadunia, któremu towarzyszyła nieodzowna szlafmyca i fajka na długim cybuchu.

Trzecią odmianą negliżu męskiego jest bonżurka, którą się nosi do zwykłych spodni, która o tyle różni się od bluzki pyjamowej, że posiada charakter więcej towarzyski. Nie jest to oczywiście strój salonowy, w którymby można przyjmować wszystkich gości, ale w całym szeregu wypadków osoby dobrze znajome w bonżurce przyjąć można bez narażenia się na zarzut, że jest „rozebranym". Bonżurki są też zwykle robione z materjałów solidniejszych i są cieplejsze aniżeli piżamy, to też znajdują największe zapotrzebowanie w zimie. Co się tyczy barwi i deseni, to idą one również w kierunku ogromnego urozmaicenia i ożywienia. Tendencja ta mody odpowiada widocznie duchowi czasu.

---

z niej zbierali owoce. Szkoła ta powinna dać społeczeństwu odpowiednio, prawidłowo wykształconego pracownika krawieckiego, co jest nieodzownie koniecznem.

Wszyscy odczuwamy potrzebę takiej szkoły, w której by było można się uczyć i coraz głębiej poznawać tak konieczną wiedzę krawcowi, bo szkoła — to nie schronisko, lub instytucja zarobkowa, szkoła zawodowa to także gniazdo oświaty, to forteca wiedzy i tępienia zacofania. Szkoła Techniki Krawieckiej to Idea! Polska Zachodnia jako zamożny i pracowity gospodarz w Rzeczypospolitej ma najwięcej możności do zrealizowania tej pięknej myśli.

Szkoła ta powinna być dla krawiectwa całej Polski wzorem tak pod względem urządzeń jak i jakości robót! Nie będzie ona żadnym konkurentem dla rzemiosła, lecz będzie jego ostoją i siłą. Prywatny warsztat nie może i nie powinien nic tracić na tem, że w pobliżu, lub na miejscu istnieje taka szkoła, raczej przeciwnie, powinno nastąpić współdziałanie i wzajemna pomoc.

Szkoła ta dla nas krawców, powinna być „oczkiem w głowie", dziełem chlubnem, bo w niej mają się kształcić mocni ludzie, którzy ulepszą warsztat pracy i podniosą znacznie krawiectwo w kraju. Oto przedewszystkiem musimy dbać sami, a Izba Rzemieślnicza nie odmówi nam możliwej pomocy, jeżeli tą szkołę oprzemy na zdrowych fundamentach, gdyż cały wysiłek M. W. R. i O. P. kieruje się, dziś głównie ku ulepszeniu szkół zawodowych.

Rozmaici są krawcy i różne mają zdania, lecz dla nas cel powinien być jeden, ważny i zasadniczy złożyć dowód, że krawiectwo, u nas ma wolę i zrozumienie; chce i dąży przez nieustanną pracę nad rozwojem krawiectwa i uświadomieniem, przy pomocy szkół!

Rozumiemy doskonale, że inteligentnych fachowców brak nam we wszystkich dziedzinach pracy rękodzielniczej, lecz my ograniczać się musimy, prawie, że wyłącznie do nauczania fachowego. Mamy doświadczenie, że Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowe typu średniego są bardzo kosztowne, a na to nas nie bardzo stać.

Średnia Szkoła techniki krawieckiej wymaga od kandydatów zwykle przygotowania z 7-miu oddziałów szkoły powszechnej lub 3-klas gimnazjum (dla tak zwanych Szkół Rzemieślniczo-Przemysłowych wystarczy 5 oddziałów szkoły powszechnej).

Czas nauki w szkole technicznej typu średniego trwałby jak zwykle 4 lata i absolwenci otrzymywaliby tytuł technika — krawca. W szkole rzemieślniczo-przemysłowej wyszkolenie odbywałoby się w ciągu 3 lat, a kończący otrzymałby tytuł czeladnika.

Program nauczania w szkole technicznej obejmowałby:

Rok I pracę warsztatową, rysunek i historję zawodową.
Rok II pracę warsztatową, rysunek i wstępne wiadomości kroju, oraz rozpoznawanie różnic budowy ciała ludzkiego itd. Technologję i zaznajomienie wartości towaru.
Rok III pracę warsztatową, krój i anatomję, technologję, towaroznawstwo praktyczne, kalkulację, księ-

Przeciw fuszerom

W czasie powojennym ujawniła się w zawodzie naszym niestety ogromna fuszerka. Chłopcy, zaledwie ukończyli naukę swą osiedlają się pokątnie i robią nieuczciwą konkurencję krawcom, płacącym uczciwie swe zobowiązania wobec państwa, w formie wszelkiego rodzaju przeciążonych zresztą podatków. Fuszerzy i krawcy pokątni, zatrudnieni w urzędach, od płacenia podatków uchylają się ze szkodą dla rzemiosła uczciwego. Tymsamem stają się trutniami społecznemi, przeciw którym z całą bezwzględnością wystąpić należy. Niepłacąc podatków i nie prowadząc książek, komisje szacunkowe nie są w możności w sposób odpowiedni fuszerów oszacować, znów z krzywdą dla rzetelnego krawiectwa.

Stanowisko fuszerów wyrządza krawcom wielką krzywdę, gdyż niepłacąc podatków, mogą pracę swą taniej wykonywać.

Dlatego wzywa się kolegów zorganizowanych, by przeciw trutniom zawodowym, wystąpili z całą bezwzględnością, podając adresy i obroty fuszerów zarządowi cechu. W poczuciu obowiązku zawodowego jest cech zobowiązany w komisji szacunkowej resztę załatwić. Tylko w ten sposób można usunąć krecią robotę fuszerów z pożytkiem i korzyścią dla zorganizowanych. W inny bowiem sposób nie będą komisje szacunkowe mogły należycie do opodatkowania przyciągnąć.

Krawcy jako inteligencja pracująca!

Londyn, Paryż i Wiedeń są dzięki wysoko postawionemu szkolnictwu zawodowemu nietylko źródłami mód i wzorami robót krawieckich, lecz i źródłami wielkich dochodów. Przyznać trzeba, że krawcy jako inteligencja pracująca są tam bardzo poważani — a liczba krawców, którzy należą do historji zwiększa się stale. W tych dniach odbył się w Paryżu ślub znanego paryskiego krawca Lucjana Lelonga właściciela wielkiej firmy, z wielką księżniczką Natalją, córką rozstrzelanego przez bolszewików rosyjskiego wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza.

Wielka księżniczka liczy obecnie dopiero lat 21 i dotychczas zajmowała posadę ekspedjentki w firmie swego obecnego małżonka. Lelong w dobroduszności swej ofiarował żonie swej na prezent ślubny przepyszną willę na „Rewierze". On również projektował osobiście ślubną toaletę małżonki.

Fju, fju, nie ma to jak Paryż!

Od igły i nożyc do studjowania praw!

Wiedeńscy krawcy są dumni, że w dniu 21 lipca 1927 r. w sali Uniwersytetu Wiedeńskiego 24-letni czeladnik krawiecki Franciszek Xawer Wales — otrzymał promocję „doktora praw".

Młody doktór-jurysta jest synem mistrza krawieckiego, Augusta Walesa, zamieszkałego we Wiedniu. Pracuje on tam do dziś, jako czeladnik u ojca swego. Już od samej młodości rwał się do nauki, dlatego też zezwolił mu ojciec na uczęszczanie do gimnazjum, gdzie w roku 1921 zdał egzamin dojrzałości z odznaczeniem. Ojciec jego, wierny zasadzie, że „rzemiosło ma złote dno", kazał go równocześnie w swym interesie wyuczyć zawodu krawieckiego.

Pan dr. Wales należy do „Stowarzyszenia Synów Mistrzów"; gdzie jako członek zarządu, a obecnie jako prawnik jest największą podporą tego Stowarzyszenia.

---

gowość i korespondencję, — krótką geografję i historję Polski, ustrój Państwa, literaturę i hygjenę.

Rok IV specjalizację i kupiectwo.

Szkoła ta ma przed sobą tak wielkie zadanie, że powinna być bogato wyposażona w środki służące do zrealizowania jego. Środkami temi są:

a) personel fachowy i stojący ideowo na wysokim poziomie,
b) kursy,
c) obszerny i racjonalnie pobudowany lokal,
d) warsztaty dobrze urządzone i wyposażone w najlepsze maszyny i urządzenia,
e) bogaty zasób pomocy szkolnych pod postacią modeli, okazów i tablic prawidłowej pracy, technologję itd.,
f) bibljotekę szkolną odpowiednio dobraną.

To są najniezbędniejsze warunki, które musi posiadać szkoła, aby mogła wychować dla narodu krawców — obywateli o wyższych walorach specjalnych i duchowych, a obowiązkiem wychowanków szkoły będzie podnieść wysoko sztandar krawiectwa polskiego.

Personel nauczający w tej szkole musi stać na wysokości zadania i by wychować swych uczniów, musi osobistem przykładem świecić tak, żeby społeczeństwo, a zwłaszcza rzemieślnictwo odnosiło się do tej szkoły z pełnem zaufaniem i przekonaniem, że tam się młodzież dobrze uczy i wychowuje. Więc instruktorzy powinni swoim taktem i sposobem obcowania z młodzieżą, opartem na wzajemnem zaufaniu urobić w nich przyszłych chorążych krawiectwa. Nauka powinna być celowo, systematycznie i według planu prowadzona, a obcowanie z uczniem winno być możliwie jaknajdelikatniejsze, by uczeń w instruktorze widział swego mistrza i opiekuna, aby miał w nim wzór żywy, jakim on powinien być w przyszłości. Instruktor powinien posiadać znajomość pedagogiki krawieckiej, zapał i polot do nauczania, bo inaczej nie podoła nigdy swym zadaniom. Ułożenie programu pracy jest bardzo ważne i trudne, gdyż nauczanie musi być systematycznie prowadzone, a od ucznia nie można naraz za wiele wymagać, a na dokładność robót, staranność i terminowość należy zwrócić szczególną uwagę. Podział pracy należy również do umiejętności, by celowo wykorzystać maszyny, żelaza przy prasowaniu, narzędzia i stoły! Instruktor powinien w uczniach wzbudzać ukochanie krawiectwa i szacunek dla całego stanu rzemieślniczego, a także pęd do doskonalenia się w swoim zawodzie, gdyż czyste, solidne i skrupulatne wykonanie pracy świadczy o wartości rzemieślnika. Wielkiej wagi jest również urobienie zamiłowania do porządku i czystości w pracowni i przynależnych ubikacjach — poczucie szacunku do maszyn i wszelkich narzędzi i przyborów, przez delikatne obchodzenie się z niemi.

Jeżeli tak będziemy rozumieli szkołę i w ten mniejwięcej zorganizujemy ją sposób, to stanie się ona źródłem ideałów krawiectwa polskiego.

O wyższą szkołę dla mistrzów — — — Przy średniej szkole techniki krawieckiej, powinien powstać „Oddział dla mistrzów", którego program nauczania w cią-

Podajemy również i drugi fakt, gdzie 18-letni syn Józefa Wodki, wydawcy „Schneider-Zeitung des Bundesverbandes der Kleidermacher Oesterreichs", również po 4-letnich studjach w Akademji Handlowej w Lincu zdał maturę także z odznaczeniem, i tenże wstąpił w naukę krawiectwa.

Widzimy więc, że krawiec zagranicą dba o swe szersze wykształcenie nie tylko zawodowe, lecz również ogólne, dlatego też jest obywatelem cenionym, poważanym i dojść może do wybitnych godności i zaszczytów.

A u nas?

Broda Karol.

Pożyczka zagraniczna

„Dziennik Ustaw" przyniósł rozporządzenie P. Prezydenta o zaciągnięciu pożyczki oraz plan stabilizacji złotego, oparty na wpływie tej pożyczki.

Nas w tej chwili ciekawi, na jakie cele będzie owa pożyczka użyta. Przedewszystkiem ustalono wartość złotego, na sumę 1 dolar — 8.85 zł. Będziemy mieli zatem jeden rodzaj złotego obiegowego.

Dla rzemiosła jest ważne, iż plan stabilizacyjny przewiduje reformę systemu podatkowego.

To należy powitać z uznaniem i dążyć powinniśmy, aby reforma nareszcie usunęła te niedogodności, jakie obecnie panujący system nakłada na życie gospodarcze ogólnie, a rzemiosła w szczególności. O tej reformie mówiło się już dawno.

Dopóki jednak reforma nie będzie gruntowna, to znaczy przeprowadzona drogą ankiety wszystkich sfer gospodarczych i nie usunie zbędnego biurokratyzmu i obciążenia obecnego — rzemiosło musi dopominać się jaknajszybszego jej uskutecznienia.

Cele, na jakie pożyczka została zaciągnięta, są następujące:

na powiększenie kapitału Banku Polskiego	75.000.000
na przejęcie przez Bank Polski połowy emisji biletów skarbowych	140.000.000
na konwersję drugiej połowy biletów skarbowych na monety srebrne	90.000.000
na utworzenie rezerwy skarbowej w Banku Polskim	75.000.000
na cele rozwoju ekonomicznego	135.000.000

Przyczem ta ostatnia suma 135 miljonów zużytą będzie na cele kredytowe oraz na cele kredytu rolniczego, o którym plan stabilizacyjny mówi, że „posiada cechy stałej użyteczności dla ekonomicznego rozwoju Rzplitej".

Kredyty będą uchwalane zgodnie z zasadami ustalonemi w porozumieniu pomiędzy rządem, Bankiem Polskim i doradcą, przyczem zużycie pieniędzy na ten cel musi nastąpić przed upływem bieżącego roku.

Widzimy z powyższego, że dzięki pożyczce w pozycji „rozwój ekonomiczny" zostało zabezpieczone rolnictwo.

Nie chcemy w tej chwili wchodzić w to, czy tak konkretnie postawiony podział rozwiąże całkowicie kryzys gospodarczy, gniotący inne dziedziny życia państwowego — wierzymy jednak, że kredyt ten dla rolnictwa odciąży pozycje budżetu normalnego o tyle, że starczy nareszcie i na zaspokojenie potrzeb kredytowych dotychczas upośledzonego rzemiosła.

A jemu należy się ostateczne rozwiązanie spraw kredytowych w sposób, jaki został już zakreślony i uzgodniony konsekwentnie przez rząd i sfery rzemieślnicze.

W sprawie powyższej odebraliśmy od jednego z najszczerszych przyjaciół pisma naszego szereg uwag w tej sprawie, które z chęcią w następnym artykule umieszczamy. Są one proste i szczere, bo i bólem, troską o rzemiosło strawione.

---

gu tych „kilkumiesięcznych kursów" byłby, prawie że taki sam jak w średniej szkole technicznej, lecz z wyższej dziedziny wiedzy, potrzebnej mistrzowi, oraz zaznajomienie z modelowaniem i projektowaniem mód, by, w te wiadomości i wykształcenia uzbrojony mistrz, mógł pokonać wszelkie trudności w swym zawodzie. I tu personel „profesorski" powinien stać na wysokości zadania!

Lecz nie cudów mamy oczekiwać. — Schiller powiedział: „Że każdy jest kowalem swego szczęścia". Człowiek musi więc sam sobie kuć przyszłość. A tajemnica tego szczęścia polega na tem, że „trzeba się o swój interes troszczyć", by iść naprzód. Nauką w szkole, nie zdobywa się wielkiego talentu, bo do tego niezbędne są wrodzone zdolności, — ale udoskonalić, spotęgować można te choćby skromne zdolności, jakich nam użyczyła natura.

Wiadomo nam, że dobry krawiec w pojęciu zagranicznym jest obywatelem bardzo cenionym, poważanym i dojść może do różnych wybitnych godności i zaszczytów, bo skończył studja fachowe i ogólne. Podnieśmy zatem i my sztandar krawiectwa polskiego, wznieśmy go do wyżyn, na jakich już dawno znajdować się powinien, a zrealizujemy naszą ideę wówczas, gdy zawodowa szkoła techniki krawieckiej, o typie średnim, powstanie na ziemi naszej Rzeczypospolitej. Idea założenia szkoły dla krawiectwa, niechaj więc żyje! — niech jak najrychlej oblecze się w realne szaty i niechaj prowadzi po tej drodze ogólno—polskie zszeszenia krawieckie!

Broda Karol.

Refleksje rzemieślnika nad pożyczką zagraniczną

Pożyczka amerykańska, jaką państwo polskie uzyskało, trzymała kraj cały od czasu rozpoczęcia pertraktacji o takową w ogromnem napręźeniu. I nic w tem dziwnego, gdyż po niej każdy obiecywał sobie, że będzie lepiej — a więc i rzemiosłu. Nie wiadomo z jakich to powodów znów przy podziale zapomniano o — rzemiośle. Za to nawołuje się nas do zakładania spółdzielni towarowych itp., których w krawiectwie okazuje się ogromny brak, gdyż ceny za towary są wprost niebywałe. Fabrykant, hurtownik i detalista potrafi tak swój towar kalkulować, że starczy im na wszystko, a ponadto i na życie luksusowe, podróże itd. Dzieje się to niestety kosztem krawca. I tu rozpoczyna się walka rzemieślnika. Nie pomogą nam żadne perswazje, dowody strasznego naciągania struny przez dostawców naszych są nam dość znane. Liczą i kalkulują oni tylko w frankach czy dolarach. Konsumenci widzą tylko w rzemieślniku obdzieracza, paskarza i kogo tam jeszcze. Rzemieślnik niema dziś drogi wyjścia i jej mieć nie może. Jest faktem, że fabrykant, pośrednik i detalista także płacą pewne podatki. Lecz obciążenie nas podatkami w stosunku do zarobków jest wprost nierównomierne. Ponadto wytwórcy i pośrednicy mają kredyt łatwy i stosunkowo tańszy, zaś rzemieślnik kredytu w banku prawie że niema. I znów widzimy, że przy pożyczce zagranicznej pamiętano przedewszystkiem o rolnictwie, a zapomniano o rzemieślniku.

Bez względu jednak na to co się stało, winny organizacje rzemieślnicze i banki rzemieślnicze, starać się o to, ażeby uwzględniono i rzemiosło. Wprawdzie będą to już okruchy jak zawsze, może nawet i nie będzie już nic.

A czemuż to zapomniano o nas? Oto za nami niema silnych organizacji, a przed nami niema dość silnych przywódców, którzyby mogli stanąć i żądać. Może nawet i są silni przywódcy i przyjaciele rzemiosła, ale brak im poparcia materjalnego i moralnego.

Robotnik, fabrykant, kupiec, każdy ma na cele organizacji wyznaczone sumy i to w złotych — a rzemieślnik gwałtem, ba często i gniewem zmuszony, rzuci grosz na polepszenie swego bytu. Obawia się, ażeby czasem za ten grosz prezes organizacji nie kupił sobie auta.

Przykre to słowa, ale gorycz zalewa serce, gardło ściska ból, gdy się patrzy na to, co moglibyśmy zrobić dla rzemiosła, a nie możemy. Czyż my nareszcie nie zrozumiemy tego, że niema dla nas pomocy obcej, że każdy dba tylko o siebie i że możemy tylko o własnych siłach stanąć u celu?

Nie ma dla ciebie kolego nikt nic, bo i ty niestety sam dla siebie nic niechcesz dać. Przecież nie jesteśmy żebrakami, ażeby nam ktoś dał jałmużnę, ażeby się ktoś starał o to, ażeby nam było lepiej.

Otóż jakie słowa i myśli gorzkie cisną się pod pióro, gdy jedna krzywda po drugiej dotyka rzemiosło polskie, bodaj czy nie z jego własnej winy.

Krawcy polscy ocknijcie się, skupcie i złączcie się silnie, ale wszyscy. Stańmy, ale wszyscy, bez zazdrości i stwórzmy własną spółdzielnię towarową, a mam niezłomne przekonanie, że i pomoc rządu i banków przez udzielenie nam także przynależnych kredytów się znajdzie.

Wyzysk naszego krawiectwa jest bardzo wielki, większy jak u tych rzemieślników, którym się nakłada cenniki. Kto nie jest krawcem, ten wprost pojęcia niema, jak trudno jest krawcowi wyżyć.

Niechże więc czynniki miarodajne przy rozdziale 135 miljonów pamiętają i o rzemiośle. Lecz tak długo póki pomoc idzie tylko dla jednej części społeczeństwa, a druga ginie dla tego, nie może być mowy o racjonalnej gospodarce kraju, o podniesieniu się dobrobytu szerokich mas narodu, dopóty mowy być nie może o szczerem zadowoleniu z życia wszystkich jego obywateli. Siła każdego kraju leży przecież w dobrobycie jednostek. Stąd płynie potęga kraju całego.

Niech więc przywódcy narodu i w tej chwili dziejów pomną i o nas rzemieślnikach, my zaś krawcy polscy garnijmy się do łączności i samopomocy, gdyż inaczej grozi nam bieda i zagłada. **Swój.**

Gawędy starego krawca

Wyczytaliście szanowni koledzy w „Przeglądzie" „ankietę" (lecz proszę dobrze czytać i nie myśleć o „mankiecie"). Sądzę, że czytaliście i odpowiedzi na nią w ostatnim numerze. Obowiązkiem przecież każdego krawca jest — przeczytać pismo nasze od początku do końca. Zwłaszcza koleżanki i koledzy „wolne" czytać muszą i ogłoszenia, bo — czasem może się pojawić sympatyczne ogłoszenie — „szukam towarzysza albo towarzyszki życia", proszę czasem nie czytać „szycia".

Otóż w tej ankiecie pytano się o wiele rzeczy pożytecznych tak dla naszego pisma, jak i kolegów i koleżanek. Redakcja opisuje one odpowiedzi no i są one niby dobre — bardzo dobre. Ale znam ja się na tem dobrze jak się to pisze przez kwiatki. Mimo wszystko — proszą owi państwo o prolongatę do 1. 1. 28. bo jak mnie się zdaje, boję się, czy podwyższenie przedpłaty, nie wpłynie częściowo na zniżkę ilości prenumeratorów. Przecież to stare nasze grzechy — brać, brać, a nic nie dać. No, niech mnie tam szanowni koledzy, znający ze szczerej życzliwości w kierunku rozwoju pisma naszego za otwartość mą, zbytnio nie zwymyślają. Wiem, że wydawnictwo nie może jeszcze popuszczać pasa, ale go nieraz przyciąga, choćby i mnie nawet!...

Czytamy nawet, że — z miłą chęcią szanownym abonentom zmieni „redakcja" coś przy paskach. Oj mądry ten nasz „naczelny" — napewno tak zmieni, ażeby każdy kolega łatwiej mógł wydobyć „z pod pasa" na zwiększony abonament.

Już co prawda, a nie grzech, to dla „panów krawców" trudno za tanie pieniądze wydawać dobre pismo. W ankiecie obmyślano wszystko pięknie. Pewnie, jaka nadobna koleżanka poprosiła w odpowiedzi — o „powiastkę". Zdaniem mojem słuszne to żądanie, bo czyż po trudnej pracy nie należy się na tle pięknej powieści trochę pomarzyć, choćby o jakim „królewiczu" od igły?

Na to jednak odpowiedź redakcji brzmiała trochę skąpo i sucho, że Wechsel, Wilk i Stary Gawędziarz piszą podobno dowcipnie i (słuchajcie) krasno, i to powinno za powieść wystarczyć.

W sprawie jedwabnictwa w Polsce

W ubiegłym miesiącu odbył się pierwszy instruktorski kurs jedwabnictwa w Milanówku pod Warszawą urządzony staraniem Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku. Kurs ten trwał przez miesiąc czerwiec, — miesiąc przeznaczony do hodowli jedwabników. Poza wykładami teoretycznemi pod kierownictwem dyrektora Stacji Doświadczalnej p. Henryka Witaczka i jego siostry p. St. Witaczkównej, kursiści zajmowali się sami całą hodowlą, zapoznając się jaknajdokładniej ze wszystkimi warunkami, wymaganymi przy hodowli jedwabników. Za pomocą wykładów i zajęć praktycznych w szkółkach drzew morwowych słuchacze kursu zapoznali się z rozmnażaniem i hodowlą morwy.

O wielkiem zainteresowaniu się jedwabnictwem w Polsce — świadczy liczny zjazd słuchaczy, blisko 50-ciu, ze wszystkich okolic Polski.

Po ukończeniu kursu, na mocy odbytego egzaminu, oraz opracowania i wygłoszenia referatu informującego z dziedziny jedwabnictwa, Dyrekcja Centr. Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej wręczyła kursistom, wobec delegata z Ministerstwa, dyrektora Departamentu, p. Pomorskiego, świadectwa instruktorskie. Obecnie więc mamy już w każdym Województwie po kilka osób gotowych do udzielania wszelkich informacji, tyczących się jedwabnictwa.

Na ostatnim wspólnym zebraniu w Milanówku postanowiono zjednoczyć się w jedną wielką centralną organizację, celem ułatwienia sobie wspólnej pracy nad rozpowszechnieniem jedwabnictwa, a hodowcom jedwabników dopomagania w ich hodowlach.

Obecnie jest już w Polsce około 300-tu hodowli jedwabnictwa. Prosperują one doskonale. Warunki klimatyczne w naszym kraju w zupełności odpowiadają hodowli jedwabnictwa i drzew morwowych. Choroba, która w wieku 19-tym zagrażała rozwojowi jedwabnictwa w Europie, obecnie jest zzupełnie unieszkodliwiona przez system celkowy produkcji jajeczek zaprowadzony przez Pasteura.

Jedwabnictwo jest produkcją, przynoszącą znaczny poboczny dochód hodowcom zwłaszcza włościanom małorolnym, z czasem przyczyni się do powstania nowej gałęzi przemysłu w Polsce — przemysłu jedwabnego.

Nie wolno nam zaniedbywać okazji i możności do rozwoju przemysłu polskiego. Więc z pośród różnych innych gałęzi przemysłu popierajmy także jedwabnictwo, ułatwiajmy każdemu zakładanie hodowli jedwabników i starajmy się według możności o rozpowszechnianie drzew morwowych pomnąc na słowa Sienkiewicza, który przewidział doniosłość i znaczenie jedwabnictwa w Polsce, gdy pisał temi słowy: „Jedwabnictwo może przynieść krajowi miljony! Kto sadzi jedno drzewo morwowe, ten rzuca garść złota do krajowego skarbu“.

Jak się wiedzie krawiectwu czechosłowackiemu?

Organ związku krawców czeskosłowackich „Krejczovske Zajmy“ (Krawieckie Sprawy) rozpisuje się o obecnie panujących w tym zawodzie stosunkach jako bardzo smutnych i przypomina, co niedawno powiedział pewien prof. berneńskiej szkoły krawieckiej mistrz krawiecki p. Flimel, że chcąc złemu zapobiec... na 10 lat nie przyjmować uczniów.

„Krejczovske Zajmy“ uważa to oczywiście za środek zbyt radykalny i niemożliwy, do przeprowadzenia, natomiast radzi, aby zakłady wyrabiające odzież fabrycznie zmuszone były do utrzymywania własnych lokali dla przykrawaczy i wogóle pracowni krawieckich, w których będzie ściśle przestrzegana ustawa o pracy ośmiogodzinnej. Tym sposobem nie potrzebowałby pracujący dla nich krawiec pracować po szesnaście godzin dziennie u siebie w domu w warunkach higjenicznie niemożliwych. Tym sposobem nie wyzyskiwałoby się też członków rodziny krawca, którzy ojcu w pracy pomagają i przeszkodziłoby się zbytniej produkcji pracowników kra-

---

No, lepszej kompanji to już trudno wymyślić. — „Wechsel“ — postrach krawca, gdy go płacić musi a jeszcze gorzej, gdy go za klienta zapłaci. Może tam i „krasno“ wszystko wypisane, ale słono, gdyż słysząc — nazwę „Wechsel“... brrr... to aż krawcowi zimno się robi! On to nie daje mu w nocy spać, a ile to on kosztuje przy dyskoncie, a gorzej już przy proteście?

No ale jeżeli tak redakcja chce, niech będzie „krasno“.

„Wilk“... jeśli o prawdę tu chodzi, to może on dotąd już oswojony, oraz dowcipny nawet, a kawały to sypać lubi nielada, aż nieraz ciarka po plecach przełazi...

Ale na miły Bóg co oni tam chcą odemnie, to naprawdę niewiem... ja piszę krasno i dowcipnie? no, chyba przed 30-tu laty to może wyglądałem krasno, ale uczyć się teraz pisać krasno, no a tegoż to już dla mnie za wiele.

Ale przysłowie mówi, że: „na stare i pochyłe drzewo to i kozy wchodzą“.

Całe jeszcze szczęście, że przysłowie mówi tylko o kozach, a nie o „kozłach“.

Już tam taka miluchna kozuchna niechby sobie stare drzewo poskubała, ale dajcie mi spokój z kozłami i to jeszcze może z brodatemi.

Więc proszę tak bardzo nie liczyć na starego gawędziarza, już on tam krasny nie będzie, ani też krasno pisać się nie nauczy.

No tak, może gdyby jaki szanowny kolega zafundował „czystej“ (tylko nie monopolówki, bo już lepsza samogonka), tobym się rozmachał, ale znów nie tak krasno, jak to wyczyniać potrafią moi koledzy.

Mam ale wewnętrzne zadowolenie, że mogłem tak dobitnie i dowcipnie „przejechać się“ (to nie własne wyrażenie, lecz u innego podskubane) po tych wszystkich co to jeszcze się namyślają, a patrzą i radzą, czy lepsze jest „Modezeitung“ czy „Schneidermeister“, czy też nasz „Przegląd Krawiecki“.

Ale wątpię — bardzo wątpię, czyby im jednak nie było za „krasno“ o piśmie naszem zapomnieć...

Stary Gawędziarz.

wieckich. Taka ustawa przyczyniłaby się do wytworzenia stanu robotnika krawieckiego pracującego w warunkach ludzkich, w jakich pracują inni robotnicy.

Dalej domaga się organ krawców czeskich ustanowienia cen minimalnych. Sytuacja — powiada — jest taka, że składy konfekcyjne mają kartele, idąc razem, prowadzą celową politykę cen, gdy niestety krawcy nie posiadają żadnych organizacji, któreby mogły się kartelom przeciwstawić.

Ogół kupujących powinien mieć sumienie i nie żądać cen, które są możliwe tylko kosztem życia i zdrowia pracownika.

Dalej domaga się ograniczenia liczby uczni i uczenic. Powiada, że zwłaszcza w pracowniach konfekcji damskiej obchodzi się prawo i zakłada rzekome szkoły krawieckie, dla pracownic, które za darmo prawie pracują dla damskich konfekcji pod pozorem, że uczą się zawodu.. Tym szkołom nie powinno dawać się zezwolenia na wydawanie świadectw jakichkolwiek. W Czechach nazywają je „szkołami rodzinnemi".

Takie szkoły powinny być pod ścisłą kontrolą. Władza powinna mieć pewność, że właścicielka pracowni nie wyzyskuje pracownic w celach osobistych i że nie szyją dla domów konfekcyjnych.

Następnie dla zapobieżenia zbytniej produkcji pracowników krawieckich powinno się starać o jaknajlepsze wykształcenie rzemieślnika tak pod względem zawodowym jak ogólnym. Tutaj uczynić dużo może rozsądna ustawa..

Ostatecznie środkiem ratunku bodaj czy nie najskuteczniejszym jest organizacja jaknajdoskonalsza stanu krawieckiego.

Tyle organ czeski

Jak widzimy, stosunki podobne do naszych. Czesi spodziewają się nowelizacji swej ustawy przemysłowej. Będą więc mogli, o ile zrozumienie należyte znajdą, postulaty swe przeprowadzić. Najwięcej mógłaby ustawa przynieść rzemiosłu korzyści, gdyby zmuszała rzemieślników do organizowania się. Niestety pod tym względem nasza ustawa rzemieślnicza czyni bardzo mało.

Odtąd śledzić będziemy pilnie, co się dzieje w rzemiośle u naszych pobratymców. Z tego cośmy napisali o krawiectwie czeskiem, widzimy, że w Polsce możemy niejedno zużyć i w niejednem Czechów naśladować.

O znaczeniu odzieży

Pod tytułem „Swawola śmierci" ujawniło się piękne dzieło amerykanina Mulforda, wielkiego spostrzegawcy i myśliciela ludzkiej doli, a w nim ustęp pod nagłówkiem niniejszego artykułu, w którym autor myśli, których i my, jako codzienni praktycy dotykać się musimy ujawnia w bardzo ostrych zarysach. Zapatrywania swe na strój i odzież ludzką przedstawia bardzo psychologicznie i nadaje wyglądowi zewnętrznemu człowieka wielkiej wartości. Jest on najlepszym obrońcą interesów naszych wobec klijentów. Życzyć by wypodało, by krawiec polski przejął się temiż zasadami, by umiał wszczepić ten moment, powiedzmy duchowy, klijentowi, że w stroju musi być i dusza, częściowo i ciału potrzebna.

Przyznać trzeba, że język w nim jest twardy i nieugięty zaś tłomaczenie z niemieckiego, na co szczególnie zwracamy uwagę.

Ustrój myślowy ciała ludzkiego jest w pewnej zależności i od ubrania. To też człowiek, noszący dość długo ubranie swe, nie robi na zewnątrz dobrego wrażenia. Każda myśl jest częścią własnego „ja", ostatnia zaś myśl najnowszą i najświeższą tegoż „ja". Kto stare ubiory nosi wstrzymuje niejako zdobycie nowych myśli, z ubrania zaś starego przedzieżga we własne, młode życie, resztki dawnych trosk, utrucia i kłopotów, które ongiś z życia własnego w nie wpłynęły. Obciąża więc własne nowe „ja" ze starem, strupieszałem lat minionych. Ubranie podobne staje się wstrętnem, gdyż zatraciło ono swą duszę. — Nowe natomiast uwalnia od duszności, czyni duszę lekką, zapomina się w nim o ostatnich dniach trosk i kłopotów. Nawet ubrań z dobrych czasów nie należy zachowywać, gdyż nie trzeba z powrotem wczołgiwać się choćby i w szczęście, jeśli ono przeminęło. Noszenie odzieży starych jest to po prostu utrata sił, jeśli przy ukryciu ciała swego znikomego, jako cel główny występuje — oszczędność! To pogląd strasznie strupieszały.

Czyżby natura, lub gady proste nawet, wyżej od nas stać miały? Wąż nie włazi w starą swą skórę, a

Najlepszy sezon

Ruch niebywały! Od rana do wieczora drzwi się nie zamykają. Panowie szlachta, mieszczanie, ziemianie, chłopi spieszą z wywieszonymi językami, potrącając jeden drugiego, duszą się, dyszą, sapią, depcą po piętach — — — Wszystko na to, aby się pięknie ubrać — bo Sezon nadchodzi.

Sezon!

Palta, paletka, paletotki, paletuchna... Futra, futerka, futerały... wszystko, wszystko co tylko daje ochronę przed deszczem, chłodem, mrozem... zimnem, zimniskiem i zimnicą.

Panowie starsi, panowie młodzi, panowie najmłodsi spieszą do drzwi dobroczynnych, za którymi gwar, tumult, przyspieszone oddechy, szuranie nogami, słowem wszelkie cechy i odgłosy pospiechu.

Panie! — padają głosy z tłumu w stronę starszego pana, z miną starszego akcionarjusza z paryskiego magaznynu:

— Proszę o palto!

— Proszę o paltocik!

— Proszę o paletko!

Potem padają prośby o futra, futerka, futerały. Starszy pan poci się, wymachuje rękoma, podskakuje do najwyższych pułek, aby z tamtąd ściągać futra, futerka i futerały; kręci się jak fryga, obarczony pełnemi naręczami przeróżnych paltocików, opycha kasę całemi pakami banknotów — — — i jeszcze wzdycha jak jaki najnieszczęśliwszy człowiek na świecie:

— Piekło się z nimi zarwało? czy co?

Od samego rana do nocy człowiek charuje jak ten wół, poci się, męczy, że ani obiadu niema czasu przełknąć, a ci nie tylko skomlą człowiekowi nad uchem o swoje palta, paletka, i futerały...

— Piekło się z nimi zarwało? czy co?

— Zapewne każdego szanującego się krawca i właściciela magazynu zdziwi takie niewdzięczne zachowanie się owego „starszego pana", jak i mnie zdziwiło!...

natura cała przyobleka się corocznie w nowe odzienie, gdyż nie znosi starych strojów, jak upierzenia, sierści i koloru zewnętrznego. Gdyby w naturze było przeciwnie, wygląd jej byłby do starych spodni podobny, zaś przecudny nasz firmament niebieski, w oczach naszych spadłby do najniższego szczebla sklepu tandeckiego.

Jest rzeczą nader kojącą, ujrzeć częstą zmianę barw kolorów, rozwesela to oko i orzeźwia ducha, a co duszę orzeźwia, musi i ciało podnieść i uszlachetnić.

Prawdziwa intuicja skierowuje poniekąd ludzi do przybierania strojów zastosowanych do pewnych okoliczności. Nie wolno bowiem na święto przenosić kłopotów codziennych wzgl. odwrotnie. Każde zatrudnienie domaga się pewnego, a specjalnie do okoliczności dostosowanego ubioru, aby sił swych w poszczególne interesy nie przenosić jednolicie. Wtedy bowiem dopiero wpada w czynność odpowiednie do danej okoliczności potrzebne usposobienie. W życiu bowiem codziennem, w walce o chleb nie wolno żądać od bliźniego żadnych poniżań oraz zgwałcania jego myśli i przekonań.

To też we wszystkich nam znanych religjach nosi kapłan szaty odpowiednie do okoliczności, towarzyszącej nabożeństwu.

Kapłan celebrujący je w szatach godowych, a będący w sferze myśli najwyższej wpływa na otoczenie nietylko ceremonialnie i wierząco, albowiem w ludzie tkwi nader głęboka wiara w cudy rzeczy cennych jak amulety, relikwie czy rzeczy święcone, o tyle jednak tylko o ile dany przedmiot jest przeciążony osobą, która ją posiadała lub choćby tylko dotknęła.

(N. p. Krzyż Chrystusowy, szaty Św. Pańsk., przyp. Red.).

Przejdźmy stąd w inną dziedzinę. I tak np. poczucie w łachmanach żebraka wydaje się być innem, bo przejęte strachem, cierpliwością i pokorą, niźli w stroju człowieka „znacznego", w którym ma się obce nawet bardzo wrażenie.

Są i na świecie rzeczy i dążenia wyższe i niższe. Spostrzegamy, że rzeczy niższe, choćby i lżejsze po sklepach i zaułkach pełzają, gdyż tam więcej istnieje dążności do mętów i smętów, niźli na wyżynach. Podobnie i z ubraniem. Ona jest niejako duchowem otuleniem człowieka, którego figurę ma zawsze nowo i gustownie ubierać, czy w samotności, czy w towarzystwie. Gracja i elegancja natomiast winny z wnętrza pochodzić. Tam bowiem tkwi dusza ciało zdobiąca.

Kolory są wyrazem nastroju duszy: niewola, smutek, brak nadziei wybiera zawsze czarne. My, ludzie zachodu, wierzący w głębi serca, po zgaśnięciu własnem i rozkładzie ciała, tylko w śmierć, bierzemy do obrzędu pogrzebowego ubranie czarne, chińczyk natomiast, mający o śmierci inne pojęcie stroi się w biel, co u niego nie jest żadnym kolorem, tylko reprezentuje wielką ciszę.

Przyrodzonem rasie naszej jest i to, że ludzie w wieku t. zw. „poważnym" ubierają się w kolory ciemniejsze, gdyż czują się u schyłku żywota własnego i wydaje im się, że weszli w życie, gdzie wszelka wesołość, uśmiech i nadzieja z wolna znikają i oczekują ze związanemi rękami, równo męczennikom, w latach niewielu zostać zgrzybiałymi starcami. Wszyscy oni wnoszą już naprzód żałobę w okół siebie.

Widok młodości w świeżych kolorach jest dla nich nawet nieprzyjemny i obrażający, a wewnątrz jedynie podnosi uczucie ich otucha tajemnie ukryta, że i młódź się wnet przewlecze z krainy młodości w życie podobne i to twarde, puste i niewesołe.

Świat jest pełen ludzi, u których przy pierwszej przeżytej młodości, zanika już zamiłowanie do stroju gustownego. To znak śmierci, korpus tych ludzi poczyna wtedy obumierać, oni idą powoli ku śmierci... Takie niedbalstwo stroju oznacza brak miłości dla pracy i kultu przy gustownem ubieraniu się, a pomnijmy, że czyniąc coś dla siebie bez miłości żadnej, jest to krzywdą własną. W młodości tkwi najwięcej wybujałej mądrości i intuicji, gdyż dusza posiada nowe ciało, które do wieku pewnego wolne jest od powoli narastających ciężarów, starych, zmurszałych poglądów, które wyraz swój ujawniają w przedwczesnych wyrokach i wstecznych zwyczajach lat „dojrzałych".

Młodość natomiast, w radosnej swej samowiedzy jest rozigrana, szacuje kłopoty podług wartości ich, to jest wcale i odrzuca je od siebie, lubi się stroić, zbytkuje porówno z naturą w królestwie farb i kolorów i jest rozumniejszą niźli „wiek dojrzały", który śniedzieje w prawach fałszywych i tamuje sam sobie drogę do nowej nadziei i uciechy przez strupieszałe obce doświadczenia.

— I słusznie.

— Bo przecież w tych ciężkich czasach, kiedy to grosz grosza nie zobaczy, a najszczęśliwszym ludziom brzuchy do grzbietów poprzysychają, taki powinien być rad i Panjezusowi na klęczkach dziękować za to, że ma klijenta, jako za szczególniejszą łaskę.

— A tu jeszcze fochy!...

— Doprawdy, jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził — — — a i starzy ludzie powiadają, że na wdzięczność ludzką niema co liczyć.

Tak sobie napewno niejeden pomyśli — powiadam, i ja też tak pomyślałem.... ale....

— Że też wszystko na tym świecie musi mieć swoje **ale**.... czasem nawet nie jedno **ale**, ale czasem dwa **ale**.

To jest czasem bardzo bolesne — proszę państwa, — ale któż na to poradzi.

Otóż po długich namysłach, studjach i delibracjach i ja doszedłem do wniosku, że ów niewdzięczny, Bogu ducha winny „starszy pan", miał zupełną rację, że wzdychał... Że ja, gdybym był na jego miejscu, też bym wzdychał, że nawet sam książę Dżija—Dżipsa Dela—Kuta, gdyby był na jego miejscu, też by wzdychał.

Ale dlaczego, chórem zapytacie!?

Otóż dlatego... dlatego, po prostu.... dlatego... że, że...

— No dlatego, że ten „starszy pan" to nie był żaden krawiec, ani nawet właściciel magazynu krawieckiego, tylko, tylko.... poprostu.... był.... urzędnikiem w lombardzie miejskim w Poznaniu.

— Tak proszę państwa!... dziś na klijentelę może liczyć.... tylko Lombard!

Nawet sam radca Monopolowy.... chodzi podobno.... w zastawionych spodniach.

R. Wilkanowicz.

Dlatego rzec im trzeba: „jeśli się nie odwrócicie, będziecie jako dzieci“, **gdyż przez każde delikatne, nowe ciało czuje dusza lśnienie anielskości, przebłysk obietnicy,** która w bezmyślnej samowoli ginie, zniszczona myślą surowego materjalizmu.

Na to słychać cichy pomrók: „Jak my, na których spoczywa ciężar żywota, możemy posiadać tyle czasu i środków, by przy każdej okoliczności dostrzec ubrania swego, możliwie nawet kilkakrotnie dziennie się przebierać, zamiast dbania o rzeczy najkonieczniejsze“? Na to odpowiedź krótka: **„Możność tegoż tkwi w was samych! Nastrójcie własną swą wolę, to boskie i wieczne dziedzictwo, ten magnes, który wszystkie rzeczy** tegoż świata pod wasze losy podciąga, a nawet i **w tą, pozornie poboczną dziedzinę“!** Wzbraniając się z godnością, z siłą i bez niecierpliwości złych strojów, złych mieszkań, złego odżywiania się — żądajcie wszystko co najlepsze — a stanie się ono z biegiem czasu waszem.

Kto ma obawę przed złemi stosunkami życia i rok rocznie upatruje trudniejsze warunki bytowania osadza sam siebie na mieliźnie i otrzymuje w zapłacie siłę, która go przygniecie i przytłoczy — i trzymać będzie tak, że łachmany nim, a on łachmanami oblepion będzie. M. Z.

Produktywność rzemiosła polskiego

Coraz częściej w prasie codziennej ukazują się głosy o rzemiośle, dowodząc, jak ważną i niepowszednią rolę spełnia ono w życiu gospodarczem.

Oto jak trafnie rozwiązuje „Głos Narodu“ sprawę konieczności silnej i konsekwentnej opieki rządu nad rzemiosłem:

„Niema może w odrodzonem państwie polskiem drugiej grupy produkcyjnej bardziej zapomnianej i zostawionej swojemu losowi, jak rzemiosło. Podczas gdy prawie że cała polityka gospodarcza rządu nastawiona jest na wspomaganie przemysłu większego, to dla rzemiosła, prócz drobnych pożyczek nic właściwie się nie robi. Nawet i w tym skromnym zakresie widać stronniczą rękę, tak jakby rzemieślnicy musieli się dzielić na rządowo uprzywilejowanych i upośledzonych.

Żywsze zainteresowanie się rzemiosłem, nazywane również i stanem średnim, jest stosunkowo dość świeże, a posiada głównie podłoże polityczne. Ta do niedawna dość obojętnie traktowana grupa społeczna poczęła nagle od pewnego czasu stanowić pożądany objekt apetytów polityczno-wyborczych.

Ujmuje się znowu całą rzecz w sposób niezbyt właściwy. Problem bowiem rzemieślniczy posiada u nas charakter wybitnie gospodarczy i na tej platformie szukać należy jego rozwiązania.

Mimo tak dużego zainteresowania się tą grupą produkcyjną, za mało widać dziś wysiłków, aby jej znaczenie i siłę produkcyjną należycie podkreślać. A jednak spotykana tu i ówdzie, pobieżnie zresztą opracowana statystyka rzemiosła, domaga się wprost wymową swych cyfr naukowego potraktowania tematu, a co najważniejsze, ustalenia jakiegoś pozytywnego programu rozwoju, czego dotychczas zupełnie niema.

Jaką jednak siłę reprezentuje dziś rzemiosło polskie?

Prowizoryczna statystyka min. przemysłu i handlu wykazuje, że ilość samodzielnych warsztatów rzemieślniczych wszystkich działów wynosi w Polsce 318 150 zatrudniających 883 tys. pracowników.

Największa ilość warsztatów rzemieślniczych przypada u nas na szewctwo, następnie na rzemiosło grupy spożywczej, krawiectwo, kowalstwo i stolarstwo. 40 000 warsztatów z 108 800 pracownikami.

Ciekawsze są cyfry, ilustrujące udział rzemiosła w ogólnym procesie produkcji naszego państwa. Mimo bardzo niekorzystnych warunków pracy rzemiosła polskiego, przyjmuje się, skromnie licząc, 3 miljardy zł., reprezentujących wartość jego produkcji rocznej.

Już to bardzo pobieżne zestawienie ilustruje głębię wprost upadku naszego rzemiosła, którego wartość produkcji powinna wynosić rocznie 7 miljardów zł., a nie 3, jak wspomniano wyżej.

Tak przedstawia się nędza naszego rzemiosła. Wywołana została ona nie tyle przez samo rzemiosło, ile przez układ stosunków powojennych. Tu trzeba istotnie wziąć w obronę nasze rękodzieło, gdyż jedyną drogą podniesienia gospodarczego rzemiosła są długoterminowe kredyty i umiejętna polityka podatkowa. Pewnie, że dużo zawinił tu także brak zmysłu organizacyjnego, który sprawił, że silna gałąź produkcji jest dziś wprost kopciuszkiem i terenem eksperymentów politycznych, a już najmniej twórczej pracy nad jego odrodzeniem.

Tymczasem sytuacja gospodarcza rzemiosła pogarsza się coraz bardziej. Coraz więcej samodzielnych placówek znika z powierzchni, a z nimi kurczy się i polski stan posiadania w produkcji narodowej.

Te momenty, a zwłaszcza fakt, że rzemiosło zatrudnia blisko 900 000 ludzi, powinny zmusić czynniki miarodajne do zasadniczej zmiany dotychczasowej polityki wobec rzemiosła.

Skrzynka do listów

M. W. Stę. Wywodom Szan. Kolegi przyznajemy zupełną słuszność. Z przykrością jednak stwierdzamy, że łatwiej krytykować niśli w tak trudnych warunkach pismo prowadzić. Dawniejszy właściciel pisma musiał, chcąc ratować egzystencję pisma oddać je w ręce, które do dziś do pisma dokładają. Miłoby nam było, gdyby wśród kolegów wszystkich było tyle zapału co u Szan. Kolegi. Niechże więc koledzy wywrą wpływ na dostawców naszych by daleko więcej w piśmie naszem się ogłaszali, a z chęcią ogłoszeń firm nie-polskich w przyszłości przyjmować nie będziemy. Leży to w obopólnym naszym interesie.

Za reklamy, umieszczone za tekstem redakcyjnym, redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności. Dziękujemy za słowa szczerego uznania.

Rozporządzenie Izby Rzemieśl. w Grudziądzu

W zawodzie krawieckim: Wiśniewski Br. z Grudziądza; Brzozowski Jan z Śliwic, pow. Tuchola; Kowalski Stanisław z Więcborka, pow. Sępólno; Filarski Teofil z Golubia, pow. Wąbrzeźno; Sadowski Juljan z Golubia, pow. Wąbrzeźno.

Czcionkami Drukarni ' . Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2 a